Rok V. Piątek dnia 30 sierpnia 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 198

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

Po nieudanych hasłach bojkotowych

fałszerstwa wyborcze.

„Jeden głupiec potrafi więcej zaprzeczyć, niż stu filozofów udowodnić".

Stare przysłowie łacińskie.

„Front" bojkotowy zapadł się jak domek z kart... Gdyby jego inicjatorzy mieli wtedy, kiedy buńczucznie rzucali hasło „abstynencji" wyborczej. trochę tylko znajomości istotnych nastrojów, nurtujących społeczeństwo — zaprawdę nie byliby poszli na taktykę, która ich nietylko wykańcza politycznie, ale również i ośmiesza. A ośmieszenie jest zarówno w życiu prywatnem jak i publicznem zabójcze...

Rozpadł się zatem front bojkotowy; wyłamały się zeń przedewszystkiem związki pracownicze, reprezentujące zarówno pracowników umysłowych jak i fizycznych. Odezwało się poczucie państwowe w starych działaczach ludowych i zdezawuowali następców tronu witosowej polityki przekory.

Ostała się zatem garść rozczarowanych agitatorów partyjnych, dostrzegających teraz, jakie głupstwo palnęli i próbujących ratować pozory.

W jaki sposób? A no, po dawnemu: fałszowaniem rzeczywistości, plotkarstwem i pokątną agitacją. Chodzi się więc od wsi do wsi, od chałupy do chałupy, od człowieka do człowieka od kawiarni do kawiarni, od stowarzyszenia czy związku do stowarzyszenia i związku — i rozprzestrzenia fałsze, podsuwa jakieś fantastyczne gadki. Kolportuje się chyłkiem „odezwy" i ulotki, a zaśmieca prasę partyjną najbardziej niedorzecznemi wiadomościami.

A więc np., że termin wyborów jeszcze nie całkiem pewny.. możliwe — podszeptuje się — daty głosowania będą odroczone... Naiwna ta spekulacja, licząca na to, że a nuż „szary człowiek" uwierzył i nie pójdzie o wyznaczonym dniu do urny...

Albo: kolportuje się na wsi wiadomość, że prawo do głosowania ordynacja przyznaje tylko tym, co posiadają wykształcenie średnie... Swiadomy cynizm takiej propagandy polega na pomieszaniu przepisów ordynacji, dotyczących innych kwalifikacyj wyborców do Sejmu i Senatu. I tu też u źródła takiej fałszywej interpretacji tkwi, by pełnoletni wyborca sejmowy, nie posiadający średniego wykształcenia, pozostał w domu.

Fałszerstwo przepisów ustawowych sięga jeszcze dalej. Czytamy w jednej z „odezw", rozpuszczanych wśród nizin społecznych, że nowa ordynacja pozwala, aby każdy wyborca zrobił sobie własną kartkę do głosowania.. Oczywiście jest świadome kłamstwo i spekulacja na mnożenie nieważnych głosów. Ordynacja bowiem przepisuje że głosować można tylko na kartki, które przewodniczący komisji wręcza wyborcy, kartki, na których są wydrukowane nazwiska wszystkich kandydatów, a z pośród tych nazwisk wybora ma prawo swobodnie dokonywać wyboru.

Czy mamy mnożyć dalsze przykłady takiej złośliwej, bo obywatela ogłupiającej, propagandy, jaką po całkowitem bankructwie hasła „bojkotowego" rozpętuje partyjnictwo Sądzimy, że powyższe przykłady wystarczą.

Trzeba przypomnieć więc tym kolporterom fałszów, że po dzień dzisiejszy obowiązuje ustawa „o karach dla ochrony swobody wyborów" z 12-go września 1930 r. (Dz. U. Nr. 64) i że ta ustawa wyraźnie ustanawia bardzo ostro sankcje karne dla tych, co „bezprawnie wpływają na wynik głosowania", że rozróżnia ona ludzi. którzy „przemocą, groźbą bezprawną lub podstępem" przeszkadzają w swobodnem wykonaniu prawa głosowania, że ustawa przewiduje karę więzienia do lat pięciu dla tego, kto — cytujemy dosłownie — używa przemocy, groźby bezprawnej lub podstępu celem wywarcia wpływu na sposób głosowania osoby uprawnionej lub celem powstrzymania jej od głosowania".

Należy więc, aby treść tych ustawowych postanowień dobrze uprzytomnili sobie wszyscy, spekulujący na rozsiewaniu fałszywych wieści i deprawowaniu mas wyborczych...

Bo zaprawdę sami sobie będą winni, jeśli spotkają ich ustawowe sankcje, mające na celu ochronę wyborów przed matactwami, rozsiewanemi ze strony ludzi, którym zmontowanie bojkotowego frontu się nie wiedzie.

Właśnie w imię czystości moralnej społeczeństwa trzeba tej robocie tamę położyć. Nie wystarcza oczyścić atmosferę ciał ustawodawczych od deprawacji partyjnej. Trzeba również i atmosferę życia zbiorowego uwolnić od tego.

Bo — jak to Adam Mickiewicz powiedział:

„Kłamca jest zły moneciarz: pozwól mu fałsz mnożyć,
To on sam jeden zdoła cały kraj zubożyć".

Inflacji wytartych szelągów fałszów partyjnych możemy skutecznie kres położyć.

Czy Liga Narodów zdoła zapobiec wojnie w Afryce?

Włochy złożą oświadczenie uspokajające Anglję. — Masowa dezercja włoskich żołnierzy kolonjalnych do Abisynji.

PARYŻ. Po wczorajszej radzie ministrów została ogłoszona lista trzech głównych delegatów francuskich na zgromadzenie Ligi Narodów, a mianowicie pp: Laval, Herriot i Paul Boncour.

Rada Ligi Narodów, jak wiadomo, zbiera się 4 września w celu rozpatrzenia zatargu włosko-abisyńskiego.

RZYM. Po dzisiejszej radzie ministrów rząd włoski ogłosi mo oświadczenie, w której zamanifestuje zupełną gotowość do poszanowania wszelkich praw imperjum brytyjskiego, a przez które udaremni wszelkie przypuszczenia, iż Włochy mają jakiś plan zaszkodzenia interesom angielskim.

RZYM. Dokumenty, jakie Włochy przyślą na posiedzenie Rady Ligi 4 września, będą poza licznemi książkami i fotografjami uporządkowane według następujących tematów: 1) uchybienia Abisynji wobec zobowiązań międzynarodowych; 2) niewolnictwo; 3) barbarzyńskie uciskanie czarnych pod panowaniem abisyńskiem: 4) brak oświaty w są downictwie, jeżeli sądownictwo wogóle istnieje; 5) nadzwyczaj niski stopień cywilizacji, nawet wśród wyższych sfer ludności.

ADDIS ABEBA. Olbrzymi entuzjazm wśród ludności abisyńskiej wywołała sensacyjna wiadomość, iż w ciągu ostatnich dni 12,000 Somalijczyków, zaopatrzonych po większej części w nowoczesne uzbrojenie, jak karabiny ręczne i maszynowe najnowszego typu oraz wielkie zapasy amunicji zdezerterowało z szeregów włoskiej dywizji tubylczej w Somali i przeszło przez granicę na terytorjum Abisynji.

Wedle wiadomości, nadchodzących z pogranicza do Addis Abeby, Somalijczycy ci znajdują się podobno obecnie w pobliżu Ual Ual, a dowódcy ich zgłaszając się odrazu u abisyńskich władz wojskowych oświadczyli, że są oni wraz ze swymi żołnierzami gotowi walczyć i umrzeć za cesarza Abisynji.

Znamiennem jest, że do tej pory urzędowe czynniki abisyńskie nie zdementowały tej wiadomości, która po stronie włoskiej wywołała zrozumiałą konsternację.

W kołach dyplomatycznych zwracają uwagę, że poza wieloma innemi trudnościami, jakie będzie miał do pokonania Mussolini w zamierzonej wyprawie abisyńskiej, jednym z najtrudniejszych problemów będzie właśnie utrzymanie w karności oddziałów tubylczych, które jeszcze przed rozpoczęciem działań wojennych wyraźnie objawiają, iż sympatje ich są po stronie rodaków abisyńskich.

LONDYN. Według urzędowych oświadczeń włoskich, pogłoski o tem, jakoby 12 tys. uzbrojonych Somalisów włoskich oddało się do dyspozycji cesarza Abisynji, są bezpodstawne.

LONDYN. W liście do „Timesa" arcybiskup Canterbury oświadcza, iż zastanawia się, czy obecne ciężkie położenie świata nie wymaga jaknajrychlejszego uroczystego zamanifestowania zasad chrześcijańskich przez kierowników wszystkich kościołów chrześcijańskich.

Taka zorganizowana akcja mogłaby może zapobiec próżności, chciwości, krzywdzie i okropnościom wojny (chodzi tu o wojnę w Afryce). Dlatego obowiązkiem chrześcijańskich obywateli wszystkich państw jest użycznie poparcia swym rządom w takiej akcji, która zapewni działalności Ligi Narodów pełną skuteczność.

ADDIS ABEBA Zestrzelony został przez wojska abisyńskie włoski samolot wojskowy, lecący nad terytorjum abisyńskiem w pobliżu Gerlogubi w prowincji Ogaden, graniczącej z włoskiem Somali. Patrole abisyńskie przewiozły obu rannych pilotów do Harraru.

RZYM. Odbyło się w Bozen posiedzenie rady ministrów, na której m. in. Mussolini miał przedstawić wniosek co do mobilizacji floty włoskiej. O uchwałach, jakie zapadły na radzie gabinetowej, brak narazie wiadomości.

Sowiety odrzuciły protest amerykański.

Anglja, Włochy i Łotwa założyły również protesty

MOSKWA. Zastępca komisarza ludowego do spraw zagranicznych, Krestinskij, wręczył wczoraj ambasadorowi Stanów Zjednoczonych, Bullitowi, odpowiedź na protest przeciw wystąpieniu 7-go kongresu Kominternu w Moskwie. W nocie tej powiedziano m. in.

Uważamy za nieodzowne podkreślić jaknajenergiczniej, że rząd ZSRR. zachowywał i zachowuje całkowite poszanowanie dla wszystkich swoich zobowiązań, do których należą wzajemne oczywiście zobowiązania do niemieszania się w sprawy wewnętrzne.

Pański protest nie powołuje się na żaden fakt pogwałcenia przez rząd Z. S. R. R. swoich zobowiązań.

Rząd ZSRR. nie mógł przyjąć i nie przyjął żadnych zobowiązań co do międzynarodówki komunistycznej.

Przeto twierdzenie, iż ZSRR. pogwałcił swe zobowiązania nie jest oparte na wzajemnych zobowiązaniach obu stron. Wobec tego nie mogę przyjąć pańskiego protestu i jestem zmuszony odrzucić go. Rząd ZSRR. oświadcza, że dąży do rozwoju dalszej przyjaznej współpracy między ZSRR. i Stanami Zjednoczonemi, co odpowiada interesom narodów obu państw i ma ogromne znaczenie dla pokoju powszechnego".

MOSKWA. Dopiero teraz ogłoszono, że rządy brytyjski, łotewski i włoski za łożyły już protesty werbalne u rządu Z. S. R. R spowodu ostatnich uchwał Kominternu. Te demarches protestacyjne nastąpiły jeszcze przed wręczeniem noty amerykańskiej, ale nie zostały podane do wiadomości publicznej.

Kopiec Marszałka ma już 11 metrów.

KRAKÓW. Sypany na Sowińcu kopiec-pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego osiągnął już wysokość 11 metrów od podstawy. Wysokość kopca wyniesie 36 m.

Podniosła uroczystość w Olsztynie.

OLSZTYN. W ubiegłą niedzielę w kościele św. Jakób odbyła się podniosła uroczystość przystąpienia do Komunji św. dzieci z tutejszej szkoły polskiej.

Po raz pierwszy od 30 lat w kościele rozlegała się mowa polska.

Uroczystego obrzędu dokonał ks. dziekan Hanowski, który następnie wygłosił do dzieci i licznie zebranych parafjan podniosłe kazanie w języku polskim.

Czy odprężenie w stosunkach niemiecko-austrjackich?

BERLIN. Poseł niemiecki w Wiedniu von Papen złożył imieniem swego rządu na ręce rządu austrjackiego ostry protest przeciw „nieprawdziwym wiadomościom i oszczerstwom", jak również przeciw „tendencyjnemu przedstawianiu sytuacji wewnętrznej Niemiec" przez pewną część prasy austrjackiej.

Komunikat niemiecki podkreśla, że w wyniku rozmowy z austrjackim ministrem spraw zagranicznych, który wystąpił również z podobnemi zarzutami pod adresem prasy niemieckiej, stwierdzono zgodnie iż wykroczenia i oszczerstwa, popełniane przez prasę danego kraju w stosunku do drugiego kraju i jego czołowych przedstawicieli, zasługują wogóle na stanowcze potępienie.

Wobec tego—ciągnie dalej komunikat—należy oddziaływać na prasę obu krajów celem wciągnięcia jej bardziej, niż dotychczas do pracy nad przywróceniem normalnych stosunków niemiecko-austrjackich.

Japonja domaga się przywilejów emigracyjnych na Pacyfiku.

LONDYN. Rząd japoński zamierza wszcząć rokowania dyplomatyczne z Wielką Brytanją, Holandją i innemi państwami, celem uzyskania przywilejów emigracyjnych na niektóre wyspy Pacyfiku dla kilku miljonów Japończyków. Posiadłości Wielkiej Brytanii, jak Fidżi, Samoa, Sarawek i Nowa Gwinea, jak również Borneo w Indjach Holenderskich stanowią główne punkty, gdzie Japończycy pragnęliby móc wysłać swych kolonistów.

Nowy zatarg litewsko-niemiecki.

BERLIN. — Na międzynarodowym kongresie kryminalnym wszystkim uczestnikom kongresu, a więc i delegacji litewskiej, wręczony został wspaniale wydany numer czasopisma „Akademja prawa niemieckiego".

W numerze tym znalazł się artykuł, analizujący sądownictwo litewskie, w którym sąd litewski nazwany został barbarzyńskim. Prócz tego artykuł zawiera kilka zdań obraźliwych pod adresem narodu i rządu litewskiego.

Delegacja litewska złożyła pisemny protest i zażądała wyjaśnienia, opuszczając równocześnie kongres. Zajście będzie miało następstwa dyplomatyczne.

Kowno bez mleka.

KOWNO. Strajk chłopów litewskich przeciąga się. W środę w Kownie nie można było również dostać mleka. W związku z krwawemi zajściami, komendant miasta Kowna wydał rozkaz zastosowania jaknajsurowszych sankcyj przeciwko strajkującym. W okolicach objętych strajkiem służba bezpieczeństwa została wzmocniona przez wysłanie oddziałów konnej policji.

Sowieckie łodzie podwodne naruszyły wody szwedzkie.

SZTOKHOLM. Szczegółowe śledztwo, przeprowadzone przez rząd szwedzki w sprawie zajścia w pobliżu Karlskrone, gdzie tajemnicze łodzie podwodne zniszczyły sieci rybackie ustaliło, że łodziami temi były łodzie sowieckie.

Prasa szwedzka uderza na alarm i domaga się energicznych kroków ze strony rządu, gdyż miejscowość, w której pojawiły się sowieckie łodzie podwodne, posiada wyjątkowe znaczenie strategiczne jako baza oporu dla floty działającej w pobliżu mierzei Kalmarskiej.

Rząd szwedzki założy w Moskwie energiczny protest przeciw pogwałceniu szwedzkich wód terytorjalnych.

Zarządzenie władz państwowych przeczą argumentom noty Z.S.R.R.

MOSKWA. Na podstawie zlecenia CK. Wszechzwiązkowej Partji Komunistycznej na całem terytorjum ZSRR. odbywają się obecnie lokalne zgromadzenia organizacyj komunistycznych, na których referowane są wyniki obrad Kominternu. Szczególnie w Moskwie i Leningradzie zgromadzenia te odbywają się przy bardzo licznym udziale nietylko robotników, lecz i urzędników państwowych oraz przedstawicieli armji czerwonej. Wiceprzewodniczący najwyższej rady wojenno rewolucyjnej Hamarnik wydał rozkaz, aby we wszystkich oddziałach armji czerwonej na zebraniach żołnierzy i dowódców, należących do partji komunistycznej, zreferowano uchwały III Międzynarodówki. Wyższe wojskowe uczelnie sowieckie wysyłają na ręce sekretarza generalnego Kominternu Dymitrowa depesze gratulacyjne.

Mowa Dymitrowa, wygłoszona podczas obrad Kominternu, wydrukowana będzie w 17 językach w ilości kilkunastu miljonów, celem rozpowszechnienia nietylko w ZSRR. lecz i poza jego granicami.

Krwawy strajk chłopski na Litwie.

KOWNO. Zaburzenia włościan utrzymują w napięciu całe społeczeństwo litewskie. W czasie starć policji włościanami w miejscowości Teweren trzech włościan zostało zabitych i 10 rannych oraz zranionych zostało 4 policjantów. Tłum włościan zaatakował auto policyjne, z którego padły strzały do tłumu. Auto zostało zniszczone, policjanci się cofnęli.

Włościanie wysunęli żądanie podwyżki cen na produkty rolne, umorzenia długów bankowych i prywatnych, likwidację kooperatyw rolnych. Dopóki postulaty te nie zostaną uwzględnione, zorganizowani włościanie oświadczają, iż wstrzymają dostawę żywności do miast. Dla wykonania tego zarządzenia włościanie porozstawiali patrole na drogach i zatrzymują wozy wiozące produkty, dotkliwie bijąc włościan łamistrajków.

Z Kowna wysłane zostały na prowincję silne oddziały policji. Komendant wojenny Kowna ogłosił zarządzenie, przewidujące sądy polowe dla uczestników zaburzeń włościańskich. 19-tu włościan oddano już pod sąd polowy.

Barbarzyństwo czeskie.

MOR. OSTRAWA. W dniu wczorajszym przewieziono harcerza polskiego Jana Delonga ze szpitala, w którym dokonano na nim operacji, z powrotem do więzienia sądu okręgowego w Morawskiej Ostrawie.

Harcerz polski po przebytej operacji jest bardzo osłabiony. Delong przebywa w czeskiem więzieniu już od dnia 5 sierpnia br.

MOR. OSTRAWA. Polska drużyna harcerska w Szumbarku na Śląsku n. Ol za pragnęła urządzić ognisko harcerskie z sąsiedniemi drużynami. Żandarmerja wydała zakaz urządzenia ogniska. Żandarmi przybyli na zbiórkę i zakazali demonstracji.

Czeskie monety ze... swastyką hitlerowską.

MOR. OSTRAWA. Na pograniczu czesko-niemieckiem, przedewszystkiem zaś na terytorjum Śląska Hulczyńskiego pojawiły się w obiegu czeskie monety z wytłoczoną swastyką.

Donosząc o tem z oburzeniem prasa zaznacza, że stosunki na pograniczu czesko-niemieckiem pogarszają się z dnia na dzień. Kelnerzy w kawiarniach i restauracjach przy zwróceniu się do nich w języku czeskim odwracają się do gości tyłem i odmawiają obsługi.

O uznanie Kropelki za nieślubne dziecko.

W sądzie okr. cywilnym we Lwowie wznowiony został toczący się od przeszło roku proces o uznanie nieślubnego pochodzenia córeczki Gorgonowej, zwanej popularnie „Kropelką". Jak w swoim czasie donosiliśmy, proces alimentacyjny przeciwko arch. Zarembie musi upręe dziś uznanie nieślubności „Kropelki", która wobec nierozwiązanego małżeństwa Gorgonów, formalnie uważana jest za córkę Erwina Gorgona.

Przed kilku miesiącami rozprawa została odroczona celem odszukania Erwi na Gorgona, mającego wypowiedzieć decydujące słowo.

500 tys. dolarów za egzemplarz dzieła Lawrence'a.

NOWY JORK. Firma wydawnicza „Doubleday, Doran and Co." ogłosiła, że na jesieni tego roku ukaże się w druku ostatni rękopis zmarłego płk. Lawrence'a, zatytułowany "The Mint". Dzieło to ukaże się tylko w 10 egzemplarzach, przyczem cena sprzedażna ma być wyznaczona w fantastycznej wysokości 500.000 dol. za egzemplarz. Prawa przedruku mają być surowo zastrzeżone. Rękopis zawiera 69.500 słów. Od nosi się ma on do oficjalnej polityki rządu Wielkiej Brutanji w Arabji w czasie wojny światowej i przy zawarciu pokoju.

Straszny orkan nad Nową Fundlandją.

NOWY JORK. Wschodnie wybrzeże Nowej Fundlandji zostało nawiedzone katastrofalnym orkanem, który wyrządził olbrzymie szkody. Komunikacja telegraficzna na lądzie zerwana jest na wielkiej przestrzeni. Zatonął jacht wycieczkowy, mający na pokładzie 11 osób. Pozatem uległy katastrofie 4 amerykańskie samoloty rządowe.

Orkan pochłonął 15 ofiar ludzkich. Szkody obliczają na 250.000 dolarów. Przeszło 200 łodzi rybackich jest uszkodzonych lub zatopionych. Utonęły również 2 szkunery z załogą.

„Czarna ręka".

ŁÓDŹ. — W wschodnich dzielnicach Łodzi i śródmieścia grasował jakiś młodzieniec, który dopuszczał się nie zwykłych wybryków.

Mazał on sadzami ręce, następnie upatrywał kobiety ubrane w jasne suknie i uderzał je poniżej pleców, pozostawiając czarny ślad swej ręki.

Na skutek skarg poszkodowanych kobiet zarządzono obserwację i sprawcę Moszka Zandberga ujęto wczoraj na ul. Piłsudskiego, w chwili gdy pozostawił ślad czarnej ręki na białej sukience jakiejś panienki.

Potworny mord.

KATOWICE. Dn. 27 b.m. znaleziono zwłoki Józefy Srokówny, która została uduszona w mieszkaniu Wiktora Kwiatkowskiego. Trupa Srokówny znaleziono pod łóżkiem. Pierwsze podejrzenia skierowane zostały przeciw Kwiatkowskiemu, który został aresztowany. Władze śledcze prowadzą dochodzenia.

Tragiczna przejażdżka łodzią.

LUBLIN. We wsi Lichta, pow. radzyńskiego podczas przejażdżki łódką na rzece Żyśmienica, utopiły się: Zofja Niewęgłowska, lat 17 i Helena Biernacka, lat 16. Łódką kierował Stanisław Kot. Wypadek nastąpił wskutek żartów Kota, który rozbujał łódkę, tak że nabrało się do niej wody i wszyscy wpadli do rzeki. Kot zdołał się uratować. Sprawcę tragicznego żartu aresztowano.

Lekarz zasztyletowany przez brata.

LWÓW. Zmarł w szpitalu lekarz-ginekolog, dr. Karol Salz, który został jeszcze w poniedziałek wieczorem zasztyletowany przez brata swego, Szymona. Wypadek ten rodzina trzymała do dnia dzisiejszego w tajemnicy. Brata tobójcę aresztowano. Jak się okazuje przyczyną zbrodni była sprzeczka o zwrot pieniędzy wypożyczonych przez lekarza rodzinie.

Katastrofy w Niemczech.

BERLIN. W Neuburg (Bawarja) autobus, którego szofer chciał wyminąć przejeżdżający motocykl, wpadł na drzewo, przyczem dwaj pasażerowie ponieśli śmierć, siedmiu zaś odniosło ciężkie rany.

W Hoechst w zakładach największego niemieckiego koncernu I. G. Farben wydarzyła się wczoraj eksplozja, przyczem zabity został jeden robotnik, dwóch innych odniosło ciężkie rany, w tem chemik dr. Valberg.

W okolicy Szczecina zderzyły się dwa pędzące szybko motocykle. Z czterech jadących — dwóch zostało zabitych, dwóch innych zmarło w szpitalu.

W kilku wierszach.

— Bawiący w Sztokholmie gen. Fabrycy obecny był na ćwiczeniach gwardji piechoty, odwiedził pierwszy korpus wojsk inżynierji, gwardję kawalerji i inne pułki. Popołudniu gen. Fabrycy złożył wizytę na ratuszu i zwiedził Sztokholm. Wieczorem był wydany bankiet na cześć gen. Fabrycego w poselstwie R P. z udziałem generałów szwedzkich.

— Prezydent Roosevelt podpisał projekt ustawy o zabezpieczeniu neutralności Stanów Zjednoczonych w razie wojny.

— Wczoraj przybyła do Gdyni z rewizytą do floty polskiej eskadra torpedowców duńskich. W skład jej wchodzą trzy torpedowce, a mianowicie „Springerer", „Havhesten", „Stoern" oraz statek eskortowy „Beskydtteren".

— Autobus, wiozący delegację emigracji polskiej na kongres młodzieży katolickiej w Brukseli uległ wypadkowi. Jeden z delegatów nazwiskiem Józef Pawlak, wyskakując z niego wpadł na stojący obok samochód i zabił się.

— W San Pietro Angliana (Włochy) zawalił się sufit w gmachu szkoły powszechnej w czasie lekcji katechizmu, na której było 40-cioro dzieci. Spod gruzów wydobyto 6 cioro dzieci ciężko rannych, inne zdołały uratować się.

— Głośny pisarz francuski Henryk Barbusse, który przebywa w Moskwie od dłuższego czasu leży w szpitalu w agonji. Barbusse dotknięty jest oddawna na gruźlicą płuc, która w ostatnich czasach przybrała ostry charakter.

— Mjr. Ziembiński na awjonetce szkolnej w drodze powrotnej z Egiptu wylądował wczoraj zrana, po przelocie nad Sofją, w Bukareszcie. O godz. 11 zrana lotnik polski wystartował do Czerniowiec, gdzie zatrzymał się krótko, wieczorem był we Lwowie, a dziś rano przyleciał do Warszawy.

— Burze, połączone z ulewnym deszczem, wyrządziły onegdaj poważne szkody w całym Piemoncie (Włochy). Gmina Garbagna znajduje się w całości pod wodą. Wody zalały źródła siarczane w Sardigliane, niszcząc szereg urządzeń w uzdrowisku.

— Policja śledcza aresztowała w Chełmży korespondenta „Słowa Pomorskiego" Feliksa Schulca, który publicznie nawoływał do bojkotowania wyborów.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Piątek 30 sierpnia. † Róży Limańskiej. Wschód słońca o g. 4,54. Zachód o g. 18,34.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z czwartku na piątek: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

W nocy z piątku na sobote: II Aleja, — Ostatni Grosz.

Nowy sędzia okręgowy w Częstochowie. Prezes Sądu Okręgowego w Piotrkowie, ze względu na niedostateczną liczbę sędziów okręgowych w Częstochowie przydzielił naszemu miastu jeszcze jeden etat sędziego okręgowego. Będzie to siódmy w naszem mieście sędzia okręgowy i będzie przydzielony do wydziału karnego.

Z magistratury do palestry. Jak się dowiadujemy, kierownik wydziału cywilnego Sądu Grodzkiego sędzia Dymitr Mirman w najbliższych dniach przechodzi z magistratury do palestry i otworzy kancelarję adwokacką w Krzepicach. Sędzia Mirman cieszy się ogólnie opinją doskonałego cywilisty. Będzie on cennym nabytkiem dla miejscowej palestry, która zyskuje pierwszorzędną siłę.

Dalsze kredyty dla rolnictwa.— Państw. Bank Rolny uruchomi wkrótce kredyty w sumie 4 miljonów złotych na popieranie i rozwój chłodnictwa. Kredyty rozprowadzone będą za pośrednictwem spółdzielni rolniczych.

Niezależnie od kredytów na chłodnictwo, uruchomione będą kredyty na ceie ogrodnicze i sadownicze.

Nauka modelarstwa lotniczego w szkołach. W nowym roku szkolnym 1935/36 wprowadzony będzie do programu nauczania w publicznych szkołach powszechnych i gimnazjach nowy przedmiot, a mianowicie nauka modelarstwa lotniczego.

W ramach nauczania zajęć praktycznych wprowadzona będzie nauka modelarstwa lotniczego w klasie VI i VII szkół powszechnych oraz w klasie I i IV gimnazjum.

Naukę modelarstwa lotniczego wprowadza ministerstwo w porozumieniu z L.O.P.P., która to organizacja zobowiązała się dostarczyć szkołom powszechnym konieczne dla nauczania tego przedmiotu materjały.

W gimnazjach wydatki związane z nauką modelarstwa lotniczego pokrywane będą z administracyjnej taksy szkolnej.

Poza tem L.O.P.P. organizować będzie specjalne kursy dla nauczycieli szkół powszechnych i gimnazjalnych, którzy nauczać będą modelarstwa lotniczego.

Przygotowywana jest również specjalna broszura o modelarstwie lotniczem przeznaczona dla młodzieży.

Z przeszłości Straży Ogniowej w Częstochowie. Zarząd Straży Ogniowej w związku z zamieszczonym w tych dniach na łamach naszego pisma życiorysem czołowego kandydata naszego okręgu ministra Jerzego Paciorkowskiego komunikuje nam, że dziad p ministra ś.p. Franciszek Paciorkowski był prezesem Straży Częstochowskiej w latach 1878—1880 Portret ś p. F. Paciorkowskiego wisi na honorowem miejscu w sali posiedzeń Zarządu Straży Ogniowej.

O obniżkę opłat pocztowych w obrocie z zagranicą. Samorząd gospodarczy zwrócił się do Ministerstwa Poczt i Telegrafów z memorjałem, podnosząc, że stawki taryfy pocztowej, telegraficznej i telefonicznej w obrocie wewnętrznym uległy w ostatnich czasach kilkakrotnym obniżkom, natomiast stawki taryfowe w obrocie z zagranicą w większości wypadków pozostały na niezmiennym wysokim poziomie.

Obecna wysokość tych stawek stanowi znaczne obciążenie, tak dla sfer gospodarczych, jak też i dla najszerszych warstw społeczeństwa.

Ponadto, w bardzo licznych wypadkach, tak w obrocie telegraficznym i telefonicznym, jak też przesyłek listowych i paczek pocztowych, stawki stosowane w Polsce są wyższe od analogicznych stawek, stosowanych zagranicą w obrocie z Polską.

To też starania samorządu gospodarczego idą w kierunku obniżenia stawek taryfy pocztowej, telegraficznej i telefonicznej przynajmniej o 20 — 25 procent.

Dezynfekcja terenów podjasnogórskicg. Jak wiadomo, przez Częstochowę w ciągu ostatnich dni przeszło blisko 300 tysięcy pątników. Lwia część ich obozowała pod gołem niebem w okolicach Jasnej Góry, dziesiątki tysięcy zakwaterowały się w domach i mieszkaniach prywatnych.

Obecnie po zakończeniu kulminacyjnego okresu pątniczego miejski wydział zdrowia zarządził gruntowną dezynfekcję całego terenu podjasnogórskiego. Wszystkie ustępy w dzielnicy jasnogórskiej mają być polane karbolem, posypywane wapnem i t. p.

Jednocześnie Wydział zdrowia wystąpił do Zarządu Miejskiego o urządzenie na ul. Klasztornej klozetu na kilkadziesiąt osób dla potrzeb przybywających na Jasną Górę Pątników.

Protesty wekslowe w lipcu. — Liczba zaprotestowanych weksli w Polsce wyniosła (w tysiącach sztuk) w lipcu br. 132 8 wobec 123 7 w czerwcu br. i 132.0 w lipcu 1934 r.

Suma weksli zaprotestowanych wynosiła (w miljn. zł.) w lipcu br. 20.2 wobec 18.8 w czerwcu br. i 34.5 w lipcu 1934 r.

Ujęcie sprawców zuchwałej kradzieży mieszkaniowej. W ubiegłą niedzielę zamieszkały w domu przy ul. Garibaldiego 24 p. Józef Frykacz padł ofiarą zuchwałej kradzieży. Złodzieje przy pomocy włamania dostali się do jego mieszkania i skradli 770 zł. gotówką i weksel na 100 zł.

Wydział śledczy wykrył sprawców kradzieży, z których dwoje z polecenia władz sądowych osadzeni zostali w więzieniu. Są to Antoni Kaczmarek i Józefa Celt. Trzeci zaś wspólnik został również ujęty i w dniu dzisiejszym zostanie również skierowany do więzienia

Wobec plagi kradzieży należy pamiętać, że najpewniejszą lokatą oszczędności jest Komunalna Kasa Oszczędności.

„Poseł z terenu i interes okręgu".



Wacław Kobyłecki.

We wczorajszym numerze „Słowa" omówiliśmy szczegółowo kandydaturę p. min. Paciorkowskiego i te korzyści dla okręgu, jakie to nazwisko daje.

Dziś przechodzimy skolei do nazwiska drugiego czołowego kandydata poselskiego p. prezesa Wacława Kobyłeckiego. Obszerny życiorys tego działacza społecznego był już podany w Nr. 25 „Słowa", więc nie będziemy wracali do pięknych kart jego przeszłości, a zastanowimy się jedynie nad temi argumentami które przemawiają za tę kandydaturą. — Poseł z terenu, poseł miejscowy — to bardzo ważne i dobitne hasło.

Ale jest i pewne zastrzeżenie. Czy wystarczy aby poseł był tylko z terenu i aby reprezentował dany okręg?

Prócz samego pochodzenia z terenu i prócz szczerych chęci godnego reprezentowania swego okręgu, potrzeba jeszcze coś więcej. Potrzebne jest posiadanie umiejętności podchodzenia do spraw, szybka orjentacja i umiejętność ich przeprowadzania.

A tych zalet drugiemu z kolei czołowemu kandydatowi zdaje się nie brak. Znamy przecież dobrze Jego dotychczasową pracę społeczną, znamy jak gorliwie i bezinteresownie poświęcał z wielką korzyścią czas dla prac na terenie Federacji Związku Obrońców Ojczyzny, jak godnie reprezentował Związek Legjonistów, w szeregach których spędził młode lata swego życia. A obok tego wykazał się jako dobry i znający głęboko życie i jego stronę gospodarczą, gospodarz i kierownik takiej instytucji jak Komunalna Kasa Oszczędności powiatu Częstochowskiego. Skromny zarodek tej instytucji posiadającej zaledwie 100.000 zł. kapitału zakładowego i skromne pod najęte lokum, potrafił doprowadzić do rozkwitu, stawiając ją na jednem z czołowych miejsc. Doprowadzając jej obrót roczny do 60 miljonów złotych uczynił z niej poważną instytucję bankową cieszącą się zaufaniem ogółu.

A więc egzamin społeczny i gospodarczy zdał bezsprzecznie. Jednak poza temi zaletami kryje się jeszcze jedna. Nie dość być dobrym gospodarzem na swoim podwórku i dobrze znać bieg spraw w zasięgu ściśle zakreślonym pewnemi granicami, — potrzeba jest posiadania zdolności i umiejętności podchodzenia do różnych zagadnień z różnych dziedzin życia społecznego.

Dobry gospodarz na roli będzie się znał tylko na sprawach gospodarstwa rolnego, dla przemysłowca obcą będzie sprawa gnębiąca rolnika, lekarz, naprzykład, nie będzie wyznawał się na potrzebach rzemiosła, a dobry rzemieślnik na zagadnieniach kodyfikacji ustawodawstwa prawnego.

Rozumiem, że mało jest ludzi uniwersalnych, a prawie że całkiem niema ludzi, którzyby byli „fachowcami" we wszystkich dziedzinach życia codziennego. Tem nie mniej istnieją jednak jednostki o szybkiej i doskonałej orjentacji, które z łatwością wnikają w sprawy, z któremi życie nie zbyt często ich nawet styka, ale którzy potrafią zrozumieć treść zagadnienia i opanowawszy pierwsze trudności, rzeczowo i objektywnie do spraw tych podchodzić. Takie jednostki, o ile posiadają za sobą pewien egzamin społeczny, a jednocześnie znając dobrze samorząd, zdały jednocześnie egzamin gospodarczy w życiu praktycznem — najwięcej odpowiadają na stanowisko godnych reprezentantów pewnych okręgów, stanowiących ośrodek zbiorowy życia społecznego.

Ideałem posła z okręgu jest, nie znajomość pewnej ściśle zakreślonej dziedziny życia i postanowienie obrony w przyszłym Sejmie spraw pewnej, ściśle określonej, a z nim związanej warstwy społecznej, lecz wszechstronność, objektywizm i umiejętność rozstrzygania spraw w szerszym widnokręgu widzenia.

Poseł z okręgu jest reprezentantem nie rolnictwa, rzemiosła, warstwy urzędniczej, lub ciężkiego przemysłu, **lecz jest reprezentantem całego społeczeństwa i potrzeb jego życia zbiorowego.**

Rozstrzyganie spraw dotyczących dziedziny życia jednej warstwy społecznej, winno odbywać się jednocześnie pod kątem widzenia niższych warstw i klas społecznych.

Sprawy dotyczące pewnych grup i klas winny szukać rozwiązania czy to w izbach rolniczych, czy też rzemieślniczych, przemysłowych lub pracy.

Gdyby było inaczej, ordynacja wyborcza przewidziałaby nie posłów z okręgu, lecz posłów z poszczególnych stanów i grup społecznych, a wówczas i ustrój nasz musiałby się zmienić.

Sprawy zawodowe, sprawy stanowe i zagadnienia życia gospodarczego pewnych warstw społecznych winny rozstrzygać się przedewszystkiem w odnośnych izbach, a zadaniem sejmu jest koordynowanie tych zagadnień.

I tu znów na pierwszy plan wysunie się nie sprawa bronienia ślepo interesów tylko jednej warstwy, lecz umiejętne rozstrzyganie spraw w szerszej płaszczyźnie przy rzeczowem uwzględnieniu interesów, często zbyt sprzecznych, najrozmaitszych grup społecznych.

Przeglądając listę naszych kandydatów stwierdzić należy, że ludzi takich mamy i pomijając dziś korzystną kandydaturę p. min. Paciorkowskiego, którą szczegółowo omówiliśmy w onedgajszym numerze „Słowa", uznać musimy, że kandydatura i drugiego naszego czołowego kandydata prez. Wacława Kobyłeckiego w zupełności odpowiada omówionym wyżej warunkom. *Jerzy W-cki*

Urzędnik Magistratu padł ofiarą złodziei. Przykrej niespodzianki doznał w ub. niedzielę urzędnik Magistratu p J. Nirenberg. Niewykryci dotychczas sprawcy dostali się do jego mieszkania przy ulicy Ogrodowej, naprzeciw t. zw. Domu Ulenowskiego i korzystając z nieobecności domowników skradli znaczną ilość garderoby, bielizny i t. d. oraz 310 zł. gotówką. Mieszkanie nie było ubezpieczone od kradzieży.

Zamiast na Warszawę pomaszerował na Zawodzie. We wsi Miedźno aresztowany został i z polecenia władz sądowych osadzony w więzieniu 20-letni Stanisław Nowicki, członek Stronnictwa Narodowego, który w ostatnich czasach wykazywał ożywioną działalność na terenie gminy Miedźno, organizując bez zezwolenia władz pochody. Akt oskarżenia zarzuca mu zniesławienie członków Rządu i publiczne pomawianie ich o szkodliwe dla kraju zamysły.

Młodociany zapaleniec wygłaszał przemówienia, w których ze szczególnym naciskiem podkreślał, że Mussolini zorganizował marsz na Rzym i siłą zmusił króla do oddania mu władzy. Podobnie Hitler na fali gniewu ludowego doszedł do władzy więcej niż cesarskiej w Niemczech Stąd wniosek prosty i oczywisty, że również i w Polsce tylko siłą można zdobyć rządy.

Starostwo za organizowanie nielegalnych pochodów skazało Nowickiego na 10 dni bezwzględnego aresztu. Pozatem będzie odpowiadać on z art. 127 K. K. (obraza władzy lub urzędu publicznego).

Nadzwyczajne posiedzenie Federacji P.Z.O.O. W niedzielę, dnia 1 września o godz. 16 w gmachu ratusza, sala № 8, odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie związków sfederowanych w pełnych składach osobowych.

Na posiedzeniu tem obecny będzie minister opieki społecznej, p. Jerzy Paciorkowski.

Aresztowanie studenta Politechniki Warszawskiej. W dniu wczorajszym aresztowany został i osadzony w areszcie student wydziału chemicznego na Politechnice Warszawskiej 21-letni Józef Rutsztein, zamieszkały w domu przy ulicy Dąbrowskiego 14. Znajduje się on pod zarzutem uprawiania działalności komunistycznej na terenie miasta Częstochowy.

4 lata więzienia i 5 lat domu poprawy za kradzież. W dniu wczorajszym Sąd Grodzki wydał przykładnie surowy wyrok na złodzieja, systematycznie i zawodowo uprawiającego ten niezaszczytny zawód.

Skazany został na 4 lata więzienia i następnie na 5 lat przymusowego pobytu w domu pracy niepozbawiony smutnego rozgłosu złodziej warszawski 40 letni Henryk Fijałkowski, oskarżony o to, że przed kilku miesiącami wraz z dwoma wspólnikami dokonał kradzieży mieszkaniowej z włamaniem na szkodę p. Paszkiewiczowej.

Wspólnicy Fijałkowskiego skazani zostali po 1 roku więzienia.

Kwota emigrantów z Polski do Brazylji na rok przyszły. Władze emigracyjne otrzymały wiadomość o ustaleniu przez rząd brazylijski nowej kwoty dla wychodźców z Polski na rok przyszły. Cyfra emigrantów Polaków określona została tylko na 2.307 osób. Jestto kwota bardzo nieznaczna i oparta została na danych przedwojennych.

„Czarna krosta" w powiecie częstochowskim. Na terenie wsi Rząsawa (gm. Rędziny) od pewnego czasu da je się zauważyć wśród bydła groźna choroba „wąglika", pospolicie znana pod popularną nazwą „czarnej krosty". Choroba ta łatwo udziela się ludziom, dla których zazwyczaj kończy się śmiercią. W związku z tem władze wzbroniły wywozu z zagrożonej wioski nabiału.

Sensacja Sportowa dla Częstochowy. W niedzielę, dnia 1 września b. r. o godz. 11 min. 30 w Parku 3-go Maja na kortach K.O.S. „Victorja" zostanie rozegrany emocjonujący mecz lawntennisowy między: Łódzkim Klubem Sportowym, a miejscową „Victorją".

Wstęp na wszystkie miejsca po 25 groszy.

Echa krwawego zajścia przy ulicy Okrzei. Działo się to w samą wigilję Bożego Narodzenia. Niejaki Adolf Machalski, przechodząc ulicą Okrzei na Rakowie, spotkał swojego znajomego Czesława Kleczkowskiego i grzecznie pozdrowił go, uchylając czapki i mówiąc „dzieńdobry". Lecz zaledwie zdążył on ujść kilkadziesiąt kroków, został dogoniony przez Machalskiego, który doskoczył do niego i ztyłu zranił go nożem w plecy. Wywiązała się długa i zażarta bójka. Z pomocą napadniętemu pospieszył brat jego Bronisław, uzbrojony w szpadel i rzucił się na Kleczkowskiego. Obaj bracia wspólnemi siłami powalili na ziemię Kleczkowskiego i wówczas dopiero Adolf Machalski zaczął się pastwić nad przeciwnikiem, kopiąc bezbronnego leżącego.

Wczoraj Kleczkowski i obaj bracia Machalscy za udział w bójce skazani zostali po 1 roku więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na przeciąg lat 5 ciu.

Jak kolejowa wieża ciśnień w Częstochowie ocaliła Józefa Piłsudskiego

Pod powyższym tytułem p. Józef Wł. Kobylański publikuje w „I. K. C." szereg ciekawych danych, dotyczących pobytu Marszałka Józefa Piłsudskiego w roku 1905 w Częstochowie.

Uwięziony w X pawilonie Cydadeli Warszawskiej, odsunięty przemocą od pracy niepodległościowej, która była treścią jego życia — nie mógł Piłsudski pogodzić się z tą przymusową bezczynnością wśród czterech ciasnych i ponurych ścian więziennej celi. Przemyśliwał o wydostaniu się na wolność. I oto począł umiejętnie udawać chorego. Nie poznały się na tem władze rosyjskie i wysłały Piłsudskiego do szpitala św. Mikołaja Cudotwórcy w Petersburgu. Na to Piłsudski czekał: przy pomocy swych dzielnych polskich towarzyszy, zniknął pewnego dnia ze szpitala, ba, nawet w Petersburgu go już nie było, ani nawet w granicach Rosji. Znalazł się już dale ko na szerokim świecie, aż osiadł w Krakowie. Lecz nie przerwał pracy niepodległościowej. Będąc w Krakowie kierował dalej akcją bojową na terenie Kongresówki.

Po ucieczce z Petersburga poznały władze rosyjskie podstęp Piłsudskiego. Natychmiast poszły alarmujące depesze do wszystkich zarządów żandarmerji i posterunków granicznych, nakazujące baczną uwagę i aresztowanie Piłsudskiego, którego fotografje z dokładnym rysopisem rozesłano wokół. Będąc w Krakowie, nie zważał Piłsudski na te rosyjskie nakazy i listy gońce rozesłane za nim. Był nieustraszony i wciąż z narażeniem nietylko osobistej wolności, ale i życia, przekraczał raz po raz kordon graniczny, odbywając częste wyjazdy konspiracyjne z Krakowa do zaboru rosyjskiego, głosząc i szerząc swą ideologję o niepodległości Polski.

Było to w r. 1905. Podczas jednego z takich tajemniczych wyjazdów, dowiedziała się żandarmerja rosyjska, że Piłsudski pojawił się w Częstochowie. Postawiono na nogi zgraję siepaczy moskiewskich i rozpoczęły się przetrząsania wszystkich niemal domów w pogoni za niebezpiecznym Polakiem. Daremne jednak były poszukiwania. Piłsudski był w Częstochowie dobrze ukryty. Zaopiekowali się nim polscy kolejarze, a szczególnie grupa tych, którzy poinformowani byli o przyjeździe Piłsudskiego do Częstochowy. Widząc gorączkowe poszukiwania ochrany za niebezpiecznym i groźnym dla całości Rosji bojowcem polskim, ukryli Piłsudskiego w wieży ciśnień kolejowego wodociągu na stacji Częstochowa Osobowa.

Jak wspomnieliśmy, zaledwie kilku kolejarzy, pracowników „dépot" Częstochowa (tak wówczas nazywała się obecna parowozownia) wiedziało że ten „jakiś chłop w długich butach", leżący pod zbiornikiem wodnym, jest Piłsudskim. Czuwali więc nad jego niebezpieczeństwem, nie przypuszczając nawet, że ukrywają przyszłego Marszałka Polski, Wodza i Zbawcę Narodu.

Kolejarze polscy, jako uczniowie Piłsudskiego, celowali w konspiracyjnej pracy i dzięki ich umiejętności uszedł Piłsudski i tym razem bliskich, a chciwych rąk siepaczy moskiewskich.

Kolejowa wieża ciśnień w Częstochowie, była dobrą kryjówką przed pogonią carskich zbirów.

Ponura zbrodnia zakochanego wieśniaka.

4 ofiary szaleńczej miłości.

Wieś Raczyn pod Wieluniem była widownią ponurej zbrodni, której tło przedstawia się następująco:

Piotr Kłobuz, właściciel 4 morgowego gospodarstwa, liczący 29 lat, mając żonę swą we Francji, dokąd wyjechała na roboty, przyjął sobie służącą, 18 letnią Weronikę Majdównę. Gdy po pewnym czasie matka Majdówny dowiedziała się, że córka jej zastępuje we wszystkiem żonę Kłobuza odebrała ją ze służby.

Kłobuz zakochany w przystojnej Majdównie, starał się wszelkiemi sposobami nakłonić ją do powrotu w przeciwnym razie groził zabójstwem. Groźbę wykonał onegdaj raniąc śmiertelnie z rewolweru Majdównę, jej matkę Józefę i brata jej Gawłowskiego Józefa lat 48. Po zbrodni Kłobuza pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w głowę. Weronika Majdówna po przewiezieniu do szpitala zmarła, matka jej walczy ze śmiercią ciężko postrzelona w głowę.

Okrutne obyczaje. Janowi Nawrotowi, zamieszkałemu przy ul. Mickiewicza, w dniu 11 lutego br. chciał złożyć wizytę niejaki Wacław Ślęzak, lecz zastawszy zamknięte drzwi, zaprosił Nawrotka do wyjścia, odzywając się doń w te słowa:

„Wychodź ty, psi synu bo chcę ci łeb urżnąć".

Bynajmniej nie zachwycony tą propozycją Nawrot, rzecz zrozumiała, nie otworzył drzwi. Lecz po chwili zauważył on, że Ślęzak napadł na przechodzącego przez podwórko jego ojca i usiłuje uderzyć go kamieniem. Wówczas Nawrot wypadł z mieszkania i z ciężką fajerką w ręku pośpieszył z pomocą zaatakowanemu ojcu. Między Nawrotem a Ślęzakiem rozegrała się krótka lecz gwałtowna walka. Uderzony fajerką w głowę Ślęzak lekko się zatoczył, lecz w następnej zaraz chwili oprzytomniał i dobywszy noża, stanął w wojowniczej postawie, grożąc Ślęzakowi:

„Ja cię na tym nożu powieszę".

Na widok noża Nawrot z nowym przypływem bojowej energji doskoczył do Ślęzaka i trzykrotnie uderzył go fajerką w głowę, a potem wyrwawszy mu nóż z ręki, trzykrotnie zranił nożem. Nie dość tego: chociaż Ślęzak był już całkowicie unieszkodliwiony i niezdolny do dalszej walki, Nawrot uderzył go jeszcze dwa razy siekierką w głowę.

W dniu wczorajszym Sąd Grodzki uznał Nawrota winnym przekroczenia granic obrony koniecznej i skazał go na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na przeciąg lat trzech.

Z RADOMSKA.

— Pan wojewoda Hauke-Nowak przeprowadzi lustrację powiatu. W dniach 31 bm. i 1 września rb. p. wojewoda Al. Hauke-Nowak przeprowadzi lustrację naszego powiatu.

Przygotowania do przyjęcia p. wojewody już zostały poczynione.

— Z akcji przedwyborczej w gminie Dmenin. W niedzielę 25 bm. odbyło się po nabożeństwie zebranie mieszkańców Kodręba i okolicy w liczbie 120 osób gdzie sprawy związane z wyborami omawiali pp. W. Leśniakowski, Z. Czubaj i inni. Zebrani uchwalili rezolucję, w myśl której wszyscy solidarnie przystąpią do głosowania w dniu 8 września i obiecują zachęcić znajomych i sąsiadów do czynnego udziału w wyborach.

Dnia 27 bm. odbyła się w Dmeninie konferencja działaczy samorządowych i społecznych w liczbie 54 osób. Sprawy wyborcze referowali pp.: W. Leśniakowski, J. Wadowski i Z. Czubaj. Na konferencji ustalono plan akcji przedwyborczej we wszystkich wioskach. Dyskusja wykazała i stwierdziła, że stosunek ludności do wyborów w gminie Dmenin jest pozytywny, a tu i ówdzie w pobliżu miasta gorączkowa akcja bojkotowa ze strony zwłaszcza działaczy endeckich wykazuje nikłe rezultaty i jest traktowana przez mieszkańców raczej z humorem. Ludność świadoma swych obowiązków wobec Państwa, ze swego prawa głosowania do przedstawicielstwa narodowego skorzysta w całej pełni.

— Samobójstwo w lesie pod Wygodą. W lesie pod wsią Wygoda, gm. Gidle, znaleziono trupa mieszkanki Łodzi (Wólczańska 23) Marjanny Kita, która w celu samobójczym wypiła butelecz kę kwasu solnego.

Po dokonaniu sekcji swłok została pochowana na cmentarzu parafjalnym w Pławnie. Dalsze dochodzenie prowadzi policja.

— Skazanie komunisty. Sąd okręgowy w Piotrkowie na sesji wyjazdowej w Radomsku, skazał mieszkańca wsi Stobiecko Szlach. (gm. Radziechowice), Mieczysława Owczarka za działalność wywrotową na półtora roku więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na 5 lat.

— Nieostrożni pątnicy spowodowali pożar lasu. W lesie państwowym leśnictwa Niesulów pod wsią Górka tuż przy drodze żytniańskiej wybuchł pożar. Pastwą płomieni padło około 1 ha kultur 6-letnich. Zachodzi przypuszczenie, iż pożar powstał od ognia rzuconych niedopałków przez odpoczywających tam pątników. Policja wszczęła dochodzenie.

— Pożar we wsi Kozaków. W dniu 26 bm. wybuchł pożar w zabudowaniach Andrzeja Skóry we wsi Kozaków. Ogień strawił dom, dwie stodoły ze zbożem i oborę. Znajdujące się w oborze 2 świnie i 2 cielęta również zostały pochłonięte przez pożar. Straty wynoszą 2200 zł. Przyczyna pożaru nie znana.

Rozmaitości.

Staruszka uczy się pływać mimo 88 lat wieku.

Jedna z nowojorskich pływalni stała się widownią niezwykłej sensacji, rozeszła się bowiem wśród publiczności wiadomość, że 88-letnia staruszka uczy się pływać.

W jednej chwili otoczono basen. Rzeczywiście, ujrzano w wodzie staruszkę uwieszoną u sznura, trzymanego przez nauczyciela pływania i wykonywającą z całą dokładnością ruchy, wskazane przez nauczyciela.

Okazało się, że sędziwą uczenicą jest niejaka pani Livingstone, krewna słynnego badacza Afryki.

Wobec tak częstych wypadków utonięcia podczas kąpieli morskich, staruszka, będąca zwolenniczką tych kąpieli, postanowiła, bez względu na swój wiek, nauczyć się pływać.

Po półgodzinnej lekcji, podczas której wykazała nadzwyczajną ruchliwość i zrozumienie wszystkich wskazówek, dawanych jej przez nauczyciela, 88 letnia pływaczka oświadczyła, że nie czuje się zmęczona.

NOTATNIK.

Droga wolna!!

Polityka — dziwne słowo. Ile znaczeń podkłada pod nie myśl ludzka. Definicja słowa „polityka" w rozumieniu przeciętnego obywatela, czytającego gazety, zabrałby może kilka arkuszy druku, choć uczony filolog określiłcy sens słowa tego w kilku zdaniach, Zresztą— najpewniej niezrozumiałych. Bo już tak ci uczeni do nas mówią...

Polityka — słowo, przy którem wzrusza się ramionami i powiada: „to nie dla mnie... ja tam jestem uczciwy człowiek... to dla zawodowców .." a w głosie brzmi lekceważenie i niepokój jednocześnie. Polityka i kombinacja — dwa słowa, które się w umysłach realnie myślących ludzi sprzęgły w fałszywie brzmiący akord. Przeżycia ludzkie, rzeczywistość — rzuciły jednaki cień na oba pojęcia.

„Zawodowy polityk" — proszę sobie wyobrazić, że wejdzie do was którego dnia człowiek i przedstawi kartę wizytową z temi pod nazwiskiem słowy. Trudno przypuścić, że przyjmiecie go z otwartemi ramionami, wylewną czułością i sentymentem zaufania.

Bo taki już los spotkał to słowo i pojęcie, które ono wyraża...

Polityka i partja — też dwa sprzągnięte słowa. Partja robi politykę i polityka robi się w partji. Kombinacja — polityka — partja, trzy słowa, a jedno pojęcie. Razem — coś, czego lepiej się wystrzegać. Interes osobisty i interes partyjny — dwa niby różne, pierwotnie sprzeczne ze sobą pojęcia, a w rzeczywistości, w skali przeżyć narodów całego świata — to dziś już synonimy, jednoznaczniki.

Pierwsze lata powojenne. Ludzkość wyzwolona z okopów. Obalone trony samowładnych monarchów. Swity wolności. Rozwój polityki i partyj. Parlamenty, coraz bardziej demokratyczne konstytucje, wszechwładza partyj i triumfy interesu osobistego. Zawiść, zawiedzione ambicje, utrwalenie bytu materjalnego jednostki na przesłankach i podstawach politycznych. Krótki, przyspieszony, skoncentrowany proces gnilny — rozłamy, rewelacje, powódź oskarżeń, pieniądze, dużo pieniędzy, brak pieniędzy (w kasach, skąd je zdefraudowano). Doj lldy i Żyrardów w Polsce, Marta Hanau i Stavisky we Francji, bracia Barmat w Niemczech, Samuel Insull w Ameryce. Koniec, klapa, plajta, fiasco...

Nowa generacja, młodzi — ci, którzy wojnę przebyli w okopach, a okres zdobywczego pochodu partyj spędzili na lizaniu się z ran — dochodzą do głosu. Jednostki, biorące na siebie odpowiedzialność, wypowiedziały wojnę zbiorowej nieodpowiedzialności partyj. Zamiast komitetów wykonawczych, rad naczelnych, klubów parlamentarnych i zarządów głównych — za któremi zawsze porusza się jednako niewidzialna ręka, szeleszcząca banknotami i pakietami akcyj, a poruszająca sznureczki marjonetek, tańczących na trybunach parlamentarnych — staje na widowni, w pełnem oświetleniu — człowiek.

Człowiek, który odrzuca „politykę", kombinację i partję. Człowiek czynu, który buduje państwo wolnych ludzi, zarzucając niewolę rozwydrzonego interesu osobistego, owiniętego w różnokolorowe draperje politycznego hasła.

Kto pragnie pracować—ten ma głos. Kto pracuje — ten ma zasługę. Kto pracuje lepiej — tego zasługa większa. Kto umie więcej i potrafi pracować lepiej — ten ma drogę otwartą do karjery.

Praca zamiast polityki. Człowiek — zamiast partji.

Prędko jednak potoczyły się losy ludzkości, kiedy niespełna dwóch dziesiątków lat starczyło na doszczętne zgnicie ustrojów partyjnych...

Niech się jednak martwią o to ci z „gasnącego świata", jak ustroje partyjne nazywał Marszałek Piłsudski jeszcze przad kilkoma laty, Dziś, świat podówczas gasnący — już zgasł Nie nam się o to martwić!

Nie nam, bo — droga wolna dla człowieka czynu!!! XY.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Słowo".

Kończą się ferje szkolne

Rozpoczynają się kłopoty i zmartwienia.

Wszystko się kończy. Kończy się też to co najlepsze, zwłaszcza dla młodzieży—wakacje szkolne. Niedługo już zaludnią się ulice Częstochowy. Młodzież wróci do szkół. Z nowemi siłami, z nowym zapałem.

Ale nowy rok szkolny przyniesie też nowe troski. Troski przedewszystkiem materjalne. Rodzice o wszystkiem pamiętać muszą. Pamiętać muszą też o nowych książkach szkolnych.

To jest bólów ból, który co roku z nową siłą wypływa. Płynność naszego ustroju szkolnego, ciągłe zmiany i niezawsze celowe i dostatecznie przemyślane reformy—to wszystko odbija się szczególnie przykro na kieszeniach rodziców.

W dziedzinie podręczników szkolnych panuje u nas wyjątkowy wprost bałagan. Nikt nie wie czego się trzymać i czego się wogóle spodziewać. Nie wie nikt: ani rodzice, ani dzieci, ani nawet nauczyciele. Niewiadomo zgóry, co tam znowu w ministerstwie ktoś wpływowy wymyśli czy też jakaś kombinacja ostatecznie przeważy.

Zbliżający się rok szkolny wszystkich więc stawia w położenie bardzo kłopotliwe. A już największy kłopot spada na księgarzv.

Bo oni też jeszcze nic nie wiedzą, co będzie z książkami do nauki. Corocznie wydawane są nowe programy szkolne, corocznie wprowadza się nowe podręczniki. Stracą na tem przedewszystkiem księgarze i wydawcy. Wydrukowane zwykle na zapas i matrycowane podręczniki idą na makulaturę. Nowe podręczniki pochłaniają wielkie kapitały, przyczem nie wiadomo, czy wydrukowany nowy podręcznik będzie aktualny po roku.

Ciągłe zmiany podręczników zniechęcają uczniów, którzy nie chcą kupować książek. Zdarza się, że czterech —pięciu uczniów kupuje jedną książkę. Nacisk ze strony nauczycieli nie daje żadnego efektu, gdyż w dobie kryzysu każdy uczeń usprawiedliwia się—i słusznie—brakiem funduszów.

Związek Księgarzy zwracał się nieraz do Ministerstwa Oświaty w tej sprawie. W tym roku również poczynił odpowiednie kroki. Związek Księgarzy zrobił swoje we własnym interesie. Ale tu nietylko o interes księgarzy chodzi.

Chodzi o interes publiczny. I o to, że z szerokich mas rodziców nie można robić przedmiotu okolicznościowych kombinacyj i zbędnego wyzysku. Nie można i w ten jeszcze sposób utrudniać młodzieży zdobywania wiedzy.

Wołanie więc musi być powszechne. Czas najwyższy skończyć z bałaganem w dziedzinie podręczników szkolnych.

OBRAZKI SĄDOWE.

Nie lubi mleka.

— Komarski Bolesław!

— Tak jes, proszę sądu!

— Oskarżony jest pan o kradzież bańki z mlekiem, należącej do p. Michaliny Krawczyk. Czy przyznaje się pan do winy?

Pan Komarski uśmiechnął się pobłażliwie.

— Po cholerę mnie mleko, panie sędzio? Czy ja mały ptak jestem, czy co, ażeby mleko chlać? Mało to innych tronków szlachetnych na świecie?

— Mleko to świństwo, panie sędzio, Kiszki zakleja w człowieku i tyle... A wódka, inna para butów. Rozgrzewa frajera, dezynfekcje mu robi we wnątrzu. Zdrowa bo „czysta".

Jakbym miał buchać, tobym co innego gwiznął, a nie głupie bankie z mlekiem. Mleko to żaden cymes dla mnie, panie sędzio! Mogę mieć go, wiele zechce, ponieważ że akuratnie do jednej mamki się przystawiam.

Po drugie niech pan sędzia weźmie pod rozwagę, że o wiele człowiek mieszka w takiej melinie, jak ja, to żadnem sposobem buchać nie może.

Przecież, panie sędzio, ja mam mieszkanie na Zawodziu, z widokiem na więzienie! No i czy możliwe, ażeby człowiek ważył się na jakąś mokrą czyli suchą robótkę, mając taki obraz przed ślepiami? Niemożliwa rzecz, panie sędzio!

Ponieważ świadkowie zeznali z całą stanowczością, że pan Komarski chwycił bańkę pani Michaliny i zmykał z nią, co miał siły w nogach, przeto sąd, mimo wyjaśnień oskarżonego, skazał go na miesiąc pobytu za kratkami.

Właściwie niewiele zmieniło się w życiu Komarskiego. Dawniej siedział w mieszkaniu z widokiem na więzienie, teraz w więzieniu z widokiem na mieszkanie.

ZE SWIATA.

Pogróżki „wroga państwa Nr. 2.",

Olbrzymie poruszenie w amerykańskiej opinji publicznej wywołała wiadomość o wystosowaniu przez osławionego bandytę Arvina Kurpisa, zwanego „wrogiem państwa № 2", listu z pogróżkami śmierci do Edgara Hovera, szefa urzędu kryminalno-śledczego w ministerstwie sprawiedliwości.

Edgar Hover ściągał na siebie szczególną nienawiść świata podziemnego, albowiem on właśnie zdołał przeforsować rozszerzenie kompetencyj władz kryminalnych w ściganiu zbrodniarzy, co umożliwiło podjęcie skuteczniejszej niż dawniej walki z najniebezpieczniejszymi bandami gangsterów.

Natychmiast po nadejściu pisma, straż policyjna w gmachu min. sprawiedliwości, w którym znajduje sie biuro Hovera, została wzmocniona, a równocześnie zdwojono wysiłki w celu ujęcia zuchwałego bandyty.

„Gospodynie" powietrza muszą być młode i lekkie.

Stany Zjednoczone wprowadziły na swych linjach lotniczych pewną śmiałą inowację.

Oto, zaangażowano tam około dwustu kobiet, które w pasażerskich samolotach robią honory domu, grając role tak zwanych „gospodyń powietrza".

Od tych urzędniczek wymaga się, by były miłe, ładne i potrafiły zabawiać pasażerów towarzyską rozmową na pewnym poziomie intelektualnym.

Muszą one w tej rozmowie opowiadać o krajach, nad któremi się przelatuje, udzielać wiadomości meteorologicznych, ewentualnie udzielać objaśnień, tyczących się sztuk, granych w teatrach najbliższych miast, a nawet służyć jako czwarte do organizującego się w samolotach bridża.

Żadna z owych powietrznych gospodyń nie może mieć więcej niż lat 25, a nadto wymaga się od nich lekkości, nietyle moralnej ile fizycznej.

Szyby wybijać!

— Pan Alojzy Gonzaga Kuper jest płomiennym patrjotą i znanym działaczem narodowym, w wolnych chwilach, prowadzącym sklep spożywczy. On to był jednym z pierwszych, co to, gdy wschodnie hordy podchodziły pod Warszawę, nie chciał wstąpić do wojska, by uratować w ten sposób od wywrotowych wpływów swą patrjotyczną duszę.

Któż zliczy wszystkie poprzednie i następne ofiary poniesione dla kochanej ojczyzny przaz tego płomiennego wyznawcę idei ludowo-narodowej. Nie będziemy wspominać tu o takich czynach szaleńczej odwagi, jak pokazanie języka niemieckiemu szucmanowi podczas okupacji. Pociemku wprawdzie zza spuszczonej rolety, ale język został pokazany conajmniej w trzech czwartych swej długości.

Trzeba natomiast podkreślić z naciskiem, że synów swych wychował pan Kuper na dzielnych prawych obwiepolaków. Nie szczędził nakładu na ich wykształcenie, a gdy dorośli do lat młodzieńczych, kupił im solidne bambusowe laski z mosiężnem okuciem, aby mieli czem niecić patrjotyzm w umysłach niedość uświadomionych kolegów i zakładać protesty przeciwko pachołkom sanacji wśród ciała profesorskiego. Tudzież rozbijać witryny w konkurencyjnych sklepach spożywczych.

Serce się kraje na myśl, że ten zdrowy posiew i ojcowskie ofiary nie przyniosły spodziewanych owoców.

Dokąd chłopaki były młode, wybiły parę szyb, siedziały trochę w kryminale za uliczne burdy, a po dojściu do pełnoletności zmieniły się całkowicie. Obóz Wielkiej Polski nie miał z nich już żadnej pociechy.

Jedynie najmłodszy i — co tu ukrywać — nie ten najmądrzejszy, z pośród pięciu synów pozostał wierny ojcowskim ideałom. Z nim to w każdą sobotę długo w noc prowadził p. Kuper budujące rozmowy o przyszłych rządach narodowych. Jemu zwierzał się ze swych planów. W nim umocnił wiarę, że nadejdzie dzień wolności, kiedy za wybijanie szyb otrzymywać się będzie ordery i dożywotnie pensje. Chłopiec był, jak się rzekło, tępawy, ale palił się do czynu — to też wymógł na ojcu, że pójdą na wiec przedwyborczy i przeforsują uchwały u duchu swego obozu.

Dla kurażu starszy pan Kuper zjadł sałatkę z kilku pomidorów z cebulką i wypił kilka kieliszków wyborowej domowej nalewki na wiśniach — i poszli.

Nie podobał się obydwu Kuprom ten wiec. Mówcy nie bili się po twarzach, przewodniczący nie dzwonił, nikt nikomu nie zarzucał złodziejstwa i kazirodztwa. Poprostu zebrali się ludzie i nagadali o tem, że do Sejmu trzeba wybrać nie pyskaczy, nie kanciarzy, nie politykierów, ale facetów, których się zna jako ludzi mądrych i uczciwych.

Młody Kuper miał tego dość. Pociągnął ojca za rękaw i szepnął.

— Proś tata o głos. Ja tu za tatą w razie czego stoję z bambusem.

Pan Alojzy poprosił, pozwolono mu mówić. Chrząknął, kaszlnął, otarł spocone czoło i zaczął.

— Kochane rrrodaki!

— Sałatka z pomidorów... o... psiakrew — nie to chciałem powiedzieć. Rrrodaki kochane, źle jest z naszym bratem, a dlaczego? Bo niema nam kto rządzić

Bo generał gubernatora nie mamy. Dlatego proponuję, żebyśmy go sobie wybrali.

Po mojemu najpewniejszy będzie Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz... któren wydał odezwę do narodu, wydał, że naród polski będzie się rozwijał w swoim języku, wierze i samorządzie... pod berłem rosyjskiego cesarza... Niech żyje berło!... Nie! Niech żyje język... nie! Nie to chciałem powiedzieć, niech żyje cesarz w samorządzie z berłem...! O!! I głosować będziemy na Mikołaja Mikołajewicza.

Obecni słuchali chwilę w osłupieniu i nagle wybuchnęli śmiechem.

Młody Kuper stuknął ojca i powiedział:

— Co tata gada? Mikołaj nie żyje. Nieboszczyka tata każe wybierać?

— Co ty mówisz nie żyje? No, to generała Brusiłowa alby Ruzskiego wybierzemy, co złote szable za zdobycie Lwowa dostał. Dwadzieścia pięć rubli moich pieniędzy w tej szabli się znajduje. Niech odsłuży tę forsę.

— Tata, generał Brusiłow za bolszewika się został.

— Tak, co ty mówisz dziecko? No to trzeba wziąć tego Francuza, co to Cud nad Wisłą nam zrobił i ojczyznę zbawił.

— Kiedy on się do tego nie przyznaje. Mówi, że to bujda!

— Tak mówi? Sanator psiakrew! No, to go nie brać i to wogóle nikogo nie brać! Tylko szyby wybijać, niech szklarze zarabiają!

Wyłożywszy w ten sposób program swego stronnictwa, p. Kuper zażądał szklanki wody, gdyż jak zaznaczył — sałatka była zlekka przepieprzona.

Po wypiciu wody wśród ogólnej zabawy stary endek z młodym obwiepolakiem poszli do domu zmartwieni, że już niemożna objęć rządów w Polsce.

Niezwykłe przygody dezertera.

Uciekł z wojska i od kochanki.

W Lemans, we Francji, odbędzie się niebawem przed sądem wojskowym rozprawa przeciwko dezerterowi Józefowi Pauterel. Rozprawa ta ma za sobą osobliwą historję:

Józef Pauterel—działo się to w roku 1914 — uciekł z baraków wojskowych w Lemans. Znalazłszy się tuż pod miastem zauważył gromadę robotników, liczącą kilkuset ludzi, która śpieszyła w kierunku zakładów amunicyjnych, znajdujących się w południowej części miasta Lemans. W zakładach tych w pierwszych dniach października 1914 r. przyjmowano nowych pracowników. Zbieg z baraków wojskowych Józef Pauterel dołączył się do tej gromady i wraz z innymi wszedł do hal warsztatów, gdzie rozdzielano właśnie papiery z przydziałem pracy. Wywoływano kolejno różne nazwiska. Każdy, którego nazwisko padło, zbliżał się do dużego stołu i otrzymywał tam swe papiery. Wszystko odbywało się z błyskawiczną szybkością. Gdy w pewnej chwili wywołano nazwisko: Franciszek Rene, nikt na dźwięk jego nie zgłosił się. Wywołano je po raz drugi, a wówczas Józef Pauterel, powziąwszy jakieś nagłe postanowienie, odpowiedział głośno: „Jestem!“ Podszedł do dużego stołu i w chwilę potem miał już w rękach papier z przydziałem pracy na nazwisko Fr. Rene.

W momencie, gdy Pauterel zbiegł z obozu wojskowego w Lemans, stchórzywszy przed dalszem życiem wojskowem uzmysłowił on sobie jasno, że przekreślił całe swoje dotychczasowe istnienie. Uświadamiał sobie, że musi przyjąć jakieś inne nazwisko. A oto teraz przypadek nazwisko to sam wsunął mu w ręce..

Pauterel stawszy się niespodzianie Franciszkiem Rene, zadawał sobie początkowo niejednokrotnie pytanie: Gdzie znajduje się legalny właściciel tego nazwiska i papierów na to nazwisko wystawionych?... Może prawdziwy Rene po jawi się któregoś dnia, a wtedy dla Pauterela wszystko będzie stracone... Lecz tymczasem autentyczny Franciszek Rene nie pojawił się...

Zgubiła go miłość...

Minęła wojna światowa, Franciszek Rene, względnie ten, który posiadał tylko jego papiery i pracował pod jego na zwiskiem, przebywał nadal w Lemans. I nic nie byłoby zakłóciło jego spokojnego żywota, gdyby nie był poznał pięknej dziewczyny Marji... Z Marją nie było żartów! Gdy raz się zakochała chciała poślubić wybrańca swego serca. Oświadczyła to bez ogródek Franciszkowi Rene w dwa miesiące po poznaniu. Przerażony Rene-Pauterel skierował rozmowę na inny temat. Nagabywany przez dziewczynę. marzącą o małżeństwie, postanowił szukać ratunku gdzieś w jakiemś wielkiem mieście. Miał nadzieję, przytem, że Marja z czasem zapomni o nim...

I wtedy rozpoczęła się ciągła ucieczka z miejsca na miejsce rzekomego Rene. Wyjechał do Paryża, aby tam znaleźć jakąś pracę, lecz odrazu zażądano tam od niego dokumentów osobistych. Porzucił więc prędko Paryż i udał się do Hawru. Stamtąd wyjechał do Brest, a potem do Tulonu. — Wszędzie powtarzało się jednak to samo, żądano odeń papierów. — Niedość na tem, wszędzie w ślad za nim pojawiała się zakochana w nim Marja z Lemans. Odszukała go w Paryżu i w Brest i w Hawrze i w Tulonie. Rzekomy Rene wynajdywał coraz to inne wymówki przed ożenkiem i raz po razu pakował swe manatki i uciekał dalej. Uciekał przed ciągłem pytaniem go o papiery i uciekał przed Marją ..

Dwóch panów Rene.

Gdy pewnego dnia przybył do południowej Francji i zameldował się w małym zajeździe jako Franciszek Rene, właściciel zajazdu oświadczył mu dobrotliwie, że ma już drugiego gościa te go samego nazwiska. Niby piorun z jasnego nieba wiadomość ta uderzła w byłego dezertera. Przez mózg przebiegła myśl, że ów drugi gość, znajdujący się pod tym samym dachem, to jest ten prawdziwy Franciszek Rene, które go papiery on sobie przed laty przywłaszczył. I pod osłoną nocy Pauterel uciekł z zajazdu i biegł na oślep przed siebie, tak samo jak wówczas, przed 21 laty, kiedy uciekł z baraków wojskowych w Lemans Nazajutrz wyczerpany doszczętnie, zmaltretowany fizycznie i moralnie, zgłosił się w komendzie w Lemans i zeznał, iż nazywa się w rzeczywistości Józef Pauterel, że jest tym, który w roku 1905 należał do 2 pułku strzelców stojącego w Luneville, że w sierpniu 1914 roku został znowu zaciągnięty do wojska, a w dwa miesiące później zdezerterował... — Potem oświadczył, że nie może znieść obecnego życia — z powodu braku papierów, a potem z powodu Marji.

Oficerowie, mimo ciężkiej zbrodni dezercji, spojrzeli na niego z pobłażliwością, szczególnie gdy im przedstawił momenty ucieczki przed Marją, domagającą się odeń małżeństwa. I obecnie odbędzie się proces podwójnego dezertera, który uciekł z wojska i kochającej go kobiety...

Zgóry już wiadomem jest, że w procesie tym zapadnie wyrok uwalniający Pauterela. Lecz i tak nie ominie go kara: przed sądem wojskowym w Lemans czeka bowiem cierpliwie... Marja.

Najstarszy człowiek świata

liczy sobie 200 wiosen.

Gdy Europejczyk dożyje lat 100, a temwięcej przekroczy setkę i zachowa pełnię sił i zdrowia — mówi się o nim z entuzjazmem, pisze się wiele o jego wstrzemięźliwem, regularnem życiu, robi się wywiady na temat djet i zabiegów, jakiemi osiągnął on tę długowieczność.

Tymczasem, zawarty w roczniku afgańskim, wykaz starców, zamieszkałych w tym kraju, dowodzi, że nasi „najstarsi” zniknęliby tam poprostu w szeregach wiekowych Afgańczyków, nie budząc żadnego specjalnego zainteresowania.

W Afganistanie, według tego rocznika żyją najstarsi ludzie. I tak np. w okręgu Czonebade mieszka 105-letni Hadżi Mirdczenu, posiadający 120 potomków, w Andeseba aż 93 potomków posiada 117-letnia staruszka Dire Maff, a 111-letni Huame Hutam jako wzorowy gospodarz corocznie sam wyrusza z pługiem w pole.

Wszyscy tu wymienieni są jednak młodzikami w porównaniu z mieszkańcem wsi Maharaby, nazwiskiem Mułły Dżana, który liczy sobie 200 wiosen i pamięta panowanie pierwszego władcy i założyciela państwa Afganistanu, co miało miejsce w końcu 18 wieku.

RADJO.

WARSZAWA 30 sierpnia

6.30 Pieśń „Kiedy ranne“. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36, Gimnastyka. 6;50, Muzyka z płyt. 7.20 Dziennik poranny. 7.50 Pogadanka sport.-turyst. 8.20 Program na dz. bieżący 8.25 Wskazówki praktyczne. 8.30. Przerwa. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorol. 12,05 Dzien. południ. 12.15 Dla naszych letnisk i uzdrowisk. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Muzyka (płyty). 13.35 Przerwa. 15.15 Przegląd giełdowy 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Muzyka salon. (płyty). 16.00 Pogadanka. 16.15 Koncert ze Lwowa. 16.35 Pogadanka dla dzieci ze Lwowa. 16.50 Codzienny odcinek prozy. 17.00. Pół godziny walców. 17.30 Recital skrzypcowy ze Lwowa. 18.00 Reportaż ze Lwowa. 18.15 „Cała Polska śpiewa“. 18.30 Skrzynka ogólna. 18.40 Chwilka społeczna. 18.45 Koncert wieczorny (płyty). 19.05 Program na dzień następny. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Trio fortepian. 19.50 Aktualny monolog. 20.00 Skrzynka rolnicza. 20.10 Piosenki w wyk. Ireny Carnero. 20.35 Muzyka lekka (płyty). 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Obrazki z życia Polski. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Wiadomości sportowe 22.10 Mała ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 23.00 Wiadomości meteor. dla komunikacji lotniczej.

ADAM KRECHOWIECKI.

Najmłodsi...

127 (powieść)

Wkrótce też wróciła pani Stefanja z zięciem. Książę wszedł do loży, rzucił okiem dokoła, a nie ujrzawszy żony, żachnął się gwałtownie Chwilę stał u wejścia, jakby się namyślał, co uczynić, lecz wnet się zdecydował. Usiadł spokojny napozór, ale Sipajło zdaleka dostrzegał zmianę w wyrazie jego twarzy. To bladł, to czerwieniał naprzemian.

Hr. de Larjeac pochylił się ku niemu i coś mówił, lecz książę ręką skinął, słuchać nie chciał. Jeszcze bardziej w głąb loży się zasunął i siedział nieruchomy, a tylko od czasu do czasu uważał Jerzy, jak niecierpliwie szarpał krawatkę, jakby go dusiła.

Spostrzeżenia te otrzeźwiły nieco Jerzego z wrażeń jakich doznał na widok Oli na scenie.

— Głupi ludzie!—myślał.—Nie mają innego celu przed oczami; zawsze i wszędzie idzie im tylko o kobiete, a to takie marne! Ja co innego. Jutro już może będę sławnym, a wtedy nawet Ola...

Czuł jednak, że dla Oli szalećby mógł, że i w tej chwili pali go ogień zazdrości.

— Może Zygmunt do niej poszedł—myślał. Jak ona patrzyła na niego! Ona na mnie tak nigdy nie spojrzy. Dałbym wiele za to.

— Nie!—odpowiada sam sobie—nie ulegnę! Muszę być silnym! Ta miłość zrobiłaby ze mnie mazgaja, podobnego do tych, którzy nie widzą nic, prócz tej lub innej kobiety. To zawada w życiu, którą odepchnąć trzeba.

Przedstawienie tymczasem szło dalej, ale Jerzy z roztargnieniem już słuchał. Zelektryzował go jeszcze raz śpiew Oli w akcie trzecim, ale to było już inne wrażenie. Zdało mu się, że głos jej był znacznie słabszy, jakby znużony, nie miał owych silnych akcentów, jakimi przenikał na początku przedstawienia. Śpiew był rzewny; wypowiadał tęsknotę duszy, która na obczyźnie, w ucisku wyrywa się ku swoim, ku ukochanemu!

Jerzy spojrzał na Olę, patrzyła teraz w górę, odwrócona od loży, w której już nie było Zygmunta. Twarz jej wyrażała niewymowną boleść, w głosie czuć było łzy.

— Jak ona go kocha! — pomyślał Jerzy.

I znowu wbrew rozumowaniom, przeniknęło go na wskroś uczucie zazdrości.

— Że też on zawsze na mojej drodze stanąć musi—szepnął z gniewem i wzburzony nie czekając końca przedstawienia, wyszedł z teatru.

W sali było gorąco, duszno. Owionęło go u wyjścia świeże powietrze; pełną piersią odetchnął.

— Nie mogę się poddawać!—powtarzał sam do siebie idąc spiesznie. — I do czegoby mię to doprowadziło? Ona za tym Zygmuntem szaleje, a ja byłbym tylko śmieszny, gdybym teraz z moim afektem wystąpił... Mniejsza o to! znajdę kobiet innych tysiące, gdy się moja sława rozejdzie.

Szedł zamyślony z pochyloną głową. Na samym rogu skweru potrącił przechodnia. Spojrzał przepraszając i cofnął się...

— A... a!... — zawołał ironicznie—Zygmunt! Voici l'ami qui attend.—Idź—dodał—śpiesz się! Ola tam oczami zawraca i unosi się w śpiewie ku przyjacielowi, który na nią czeka.

Zygmunt spoglądał zdziwiony, nie rozumiejąc. Wzrok miał błędny, ruchy niespokojne.

— Jerzy—rzekł, chwytając go silnie za rękę—szedłem właśnie po ciebie, do teatru; gdzie idziesz?

Sipajło zaśmiał się, szyderczo ciągle.

— Ja—odparł—pewnie nie tam, gdzie ty. Ja do szpitala, gdzie jeszcze dzisiaj ważną mam pracę, a ty do tej, lub innej pięknej pani. Dziś może do Oli, bo ci się już snać sprzykrzyła—Irena!

— Milcz! — krzyknął Zygmunt gwałtownie. Stało się nieszczęście. Książę zdaje się wie o wszystkiem, albo przynajmniej ma silne podejrzenia. Domyśla się, żem nikczemny, żem za dobrodziejstwo odpłacił mu najhaniebniejszą zdradą. Takiej sytuacji nie zniosę; niech się dzieje co chce! Jutro może będę potrzebował twojej pomocy Jerzy, będziesz mi świadkiem.

— Chcesz bić się z księciem?—spytał Sipajło, mocno zdziwiony tą nagłą otwartością Zygmunta, która sama przez się świadczyła o grozie sytuacji.

— Nie wiem, co mi wypadnie uczynić—odrzekł Czarnoszyński.— Być może, iż będę zmuszony... Ja księcia znam. Z całą szlachetnością swej natury zapyta Irenę o prawdę, a ona mu jej nie zatai, wtedy zaś...

Sipajło spoważniał nagle. Nie była mu na rękę ta awantura i chętnie byłby się z niej wycofał. W gruncie rzeczy mało go obchodziła ta sprawa, której zresztą tak tragicznie nie brał.

— Jestem bardzo zajęty — odparł, wahając się—ale jeśli koniecznie chcesz, będę ci służył. Masz tu jednak tylu znajomych, którzy się lepiej na tem znają.

Zygmunt odciągnął go na środek skweru. Zatrzymali się przy pięknem posągu zwycięstwa; tam mniej było przechodniów, więc swobodniej można było rozmawiać.

Czarnoszyński pochylił się ku Sipajlle i mówił dalej głosem stłumionym, syczącym:

— Jeśli do pojedynku przyjdzie, jeden z nas zginąć musi, to jest ja zginąć muszę. Na twoją dyskrecję liczę. Ty to zresztą najlepiej moim rodzicom przedstawisz, potrafisz przed nimi utaić choć część prawdy. Nie chcę, aby wiedzieli, z jakich powodów, tak marny koniec!...

Głos uwiązł mu w krtani. Po chwili ciągnął dalej szybko, urywanym tonem.

— Idę teraz na bal do hrabiny de Saluces. Chcę, aby mię tam widziano. Muszę zresztą zobaczyć się z księżną po raz ostatni. Ciebie gdzie mam szukać?

— Jadę do szpitala—odparł Jerzy—zabawię tam z godzinę, zajdę potem do klubu, aby się dowiedzieć o mojej sprawie w Akademji, następnie wrócę do siebie. Jutro do południa czekać będę.

— Dziękuję ci — rzekł Zygmunt. Uścisnął go mocno za rękę i pobiegł pędem dalej.

Sipajło stał chwilę, patrząc za nim.

— E! — mruknął sam do siebie, machając ręką—nerwowy człowiek, wyobraża sobie Bóg wie co, a z tego nic nie będzie. Pogodzą się! Książę był wprawdzie dzisiaj widocznie bardzo wzburzony, ale pewnie ma rozum i wie, że starość, nie radość. Zresztą na bardzo zapalczywego nie wygląda, raczej na apoplektyka, któremu zaczyna być duszno...

Wsiadł do dorożki i kazał się zawieść do szpitala la Charite.

Za chwilę Zygmunt wchodził do wspaniałych apartamentów hrabiny de Saluces.

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie“ w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“ ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.